

Marcin Dębicki

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-6510-0614

O wybranych pierwiastkach wschodnich na Ziemiach Zachodnich

Streszczenie

Artykuł jest próbą spojrzenia na Ziemię Zachodnie, w szczególności na pogranicze polsko-niemieckie, przez pryzmat pierwiastków o wschodniej proveniencji, które dają się odnaleźć w tamtejszej przestrzeni kulturowej – zarówno w wymiarze materialnym, jak i niematerialnym (symbolicznym). W szczególności chodzi tu o zjawiska, którym początek dały: powojenne przesiedlenia Polaków z terenu Kresów II RP; przesiedlenia Łemków, Ukraińców i in. w ramach akcji „Wisła”; pozostałości po okresie PRL-u i związanej z tym okresem polskiej orientacji ideologiczno-geopolitycznej; współczesna imigracja ukraińska. Wskazanie na tego rodzaju wybrane pierwiastki ma ukazać mniej znane oblicze Ziemi Zachodnich, stając się zarazem jednym z ich wyróżników.

Słowa kluczowe: Ziemia Zachodnie, Kresy, pierwiastki wschodnie, pogranicze polsko-niemieckie

Punkt wyjścia prezentowanych rozważań stanowią: „przesunięcie Polski”, do którego doszło w efekcie II wojny światowej, i działania polityczne zjawisku temu towarzyszące, przez kilka powojennych dekad naznaczające pierwiastkami o proveniencji wschodniej (kresowej, łemkowskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, radzieckiej) pas zwany Ziemią Zachodnią. Proces ten postępował – choć już na zupełnie innych zasadach – także w III RP, kiedy to miejsce zwolnione przez „czynniki radzieckie” zostało zajęte – nie dosłownie i w innej skali, choć z czasem coraz intensywniej – przez obywateli Ukrainy. Obecność owych fenomenów skłania do przyjęcia założenia, że w świadomości części Polaków w wyobrażeniu Ziemi Zachodnich wpisane jest istnienie pierwiastków wschodnich, które obszarowi temu nadają charakterystyczny rys. Z tego właśnie przypuszczenia wypływa idea artykułu, którego celem jest przybliżenie wskaźników zjawiska „Kresów na kresach”, łemkowskości „na czużyni” (obczyźnie), poszerzonych o zdecydowanie

„niekresowe” elementy rosyjskie i radzieckie – a więc przywołanie wybranych elementów wschodnich, które trwale zaistniały na zachodnich terenach współczesnej Polski.

Założenia artykułu

Teoretycznie rzecz ujmując, artykuł mieści się w nurcie refleksji skoncentrowanej na socjologii Ziem Zachodnich i Północnych. W szczególności chodzi tu o zilustrowanie tezy, że obecność na tym obszarze ludności kresowej, łemkowskiej, ukraińskiej, a także pierwiastków rosyjskich czy (post)radzieckich, można ujmować jako jeden z historycznie uwarunkowanych wyróżników jego współczesnej kulturowości¹. Tym samym figury „Kresów na kresach” czy łemkowskości „na czużyni” nie tylko pełnią w artykule funkcję retoryczną, ale również wskazują na pewne intrygujące zjawisko z zakresu socjologii pogranicza. Przyjmując bowiem, że na pograniczu polsko-niemieckim, ujmowanym jako część Ziem Zachodnich, mamy do czynienia z szeregiem reprezentacji efektu pogranicza – oddziaływania kultury sąsiadów i samej granicy na kształt miejscowego życia społecznego, na istnienie określonych instytucji czy wzorów – który to efekt obszar ten czyni w pewien sposób odrębnym wobec tzw. interioru, należy jednocześnie założyć, że część tej odrębności ma swe źródła w czym innym niż samo pogranicze².

Tym „czymś” są te elementy kultury wschodnioeuropejskiej, które w określony sposób naznaczały zachodnie województwa Polski przez kilka powojennych dekad – nim na dobre mógł tam dojść do głosu wpływ sąsiedniej kultury niemieckiej i samej otwartej granicy – niekiedy zaś naznaczają po dziś dzień, także za sprawą nowszych fenomenów. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych pierwiastki te ujawniały się przede wszystkim za sprawą określonej struktury demograficznej, która dała początek wielu tutejszym zjawiskom kulturowym. Jak pisze Andrzej Sakson, społeczności o „proweniencji wschodniej” miały znaczący wkład w powstanie miejscowej specyfiki, w powstanie tego, co autor ten określił mianem tutejszego „społecznego laboratorium wielokulturowości”³. Koncentrując

¹ A. Sakson, *Ziemie Odzyskane – Dziki Zachód – ziemie poniemieckie. Współczesny dyskurs o Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. M. Dębicki et al., Warszawa 2021, s. 168-170.

² Por. L. Gołdyka, *Efekt pogranicza*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. E. Opilowska et al., Warszawa 2020, s. 73, 78-79.

³ A. Sakson, *Specyfika i tożsamość Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*, red. M. Bukiel, A. Sakson, C. Trosiak, Poznań 2020, s. 43.

się na samych tylko przesiedleńcach z Kresów czy Łemkowszczyzny, zauważamy zatem, że są oni emanacją dwóch ściśle ze sobą związanych zjawisk: pozostałości kultury wschodniej (łwowskiej, wileńskiej, łemkowskiej, ukraińskiej i in.) oraz różnorodnych konsekwencji wykorzenienia, „przerwanej egzystencji”: wyrwania z jednego środowiska i przeniesienia w drugie.

Inna złączonych do artykułu „wiązek wschodnich” – wątki rosyjskie i (post)radzieckie – potwierdza, że wschodniość omawianego obszaru jest tu rozumiana szerzej niż tylko w odniesieniu do kwestii łemkowsko-ukraińskich i kresowych. W rozważaniach abstrahuję od pytania, czy godzi się łączyć w ramach jednej wypowiedzi kresowiaków z Armią Radziecką (pozostałymi po niej artefaktami bądź upamiętnieniami), co jednakowoż nie niweluje sporego ładunku emocjonalno-symbolicznego w pytaniu tym zawartego. Tytułowe pierwiastki wschodnie – jakże zróżnicowane geograficznie, rodzajowo, a także od strony swej genezy – ujmuję bowiem łącznie na prawach pewnego zamysłu koncepcyjnego: pokazania tego, co na Ziemiach Zachodnich ma kulturowo rodowód wschodni, niezależnie od kontekstów politycznych i tego, jak będą one waloryzowane. Z tego względu nie można też było pominąć w artykule najbardziej współczesnych spośród miejscowych pierwiastków wschodnich – tych przyniesionych tu za sprawą ukraińskiej migracji zarobkowej i uchodźstwa wywołanego agresją Rosji na Ukrainę (od 2014 roku) – które dla odróżnienia od części przesiedleńców z akcji „Wisła” można nazwać „nowoukraińskimi”⁴.

Jeśli chodzi o zakres przestrzenny rozważań, wypada zaznaczyć, że – zgodnie z sygnałem zawartym w tytule artykułu – odnoszą się one jedynie do Ziemi Zachodnich, pomijając liczne i interesujące odwołania do Ziemi Północnych. Co więcej, w ramach samych Ziemi Zachodnich zauważalna jest przewaga ilustracji zaczerpniętych z Dolnego Śląska, przy znacznie mniej częstych odwołaniach do pozostałych dwóch województw graniczących z Niemcami: lubuskiego i zachodniopomorskiego, i przy braku odwołań do obszaru na wschód od Dolnego Śląska (ziemi polskiej i okolic Raciborza).

Istotą rozważań jest więc przybliżenie obecności i wydźwięku wybranych elementów „kultur wschodnich”, pokazanie – w możliwie dużej różnorodności – reprezentacji pierwiastków o takiej właśnie proveniencji, które właśnie na Ziemiach Zachodnich występowały bądź wciąż występują w szczególnym

⁴ Wschodniość Ziemi Zachodnich ujawnia się także za sprawą innych mikrospołeczności i pod postacią ich tradycji: żydowskich (w Legnicy bądź Dzierżoniowie, gdzie w latach tużpowojennych odnotowywano jeden z najwyższych odsetków Żydów na świecie!), bałkańskich (okolice Bolesławca i Zgorzelca), bukowiańskich (Piła, okolice Piławy Górnej koło Dzierżoniowa), tych kojarzonych z owymi nielicznymi Polakami, którzy w ostatnich kilku bądź kilkunastu latach przybyli do ojczyzny z ziem dawnego Związku Radzieckiego, i innych. Omówienie wszystkich tych reprezentacji wschodniości wykracza jednak poza ramy artykułu.

zagęszczeniu lub wręcz są dlań szczególnie typowe. Na podobnej zasadzie ujmowane są tu także pierwiastki radzieckie: z ich ogółu, w pewnym stopniu właściwego dla całej współczesnej Polski (z racji jej niegdysiejszej politycznej podległości wobec Moskwy), wybieramy jedynie te, które w sposób szczególny naznaczyły właśnie Ziemie Zachodnie. Należy przy tym wskazać, że większość (czy nawet wszystkie) ze wspomnianych elementów wschodnich na Ziemiach Zachodnich doczekała się już obszernego omówienia w literaturze naukowej, eseistyce czy publicystyce, literaturze pięknej bądź krajoznawczej; w związku z tym w artykule powstrzymano się od bliższej charakterystyki przywoływanych zjawisk, koncentrując się na uczynieniu z owej wschodniości Ziem Zachodnich wyraźniejszego i bardziej wewnętrznie zróżnicowanego rysu tego obszaru.

Jeśli chodzi o formę przywołanych reprezentacji, mowa tu będzie zarówno o tych, które zyskały upamiętnienie materialne, jak i tych, które dziś obecne są już w sposób mało uchwytny: funkcjonują pod postacią wspomnienia, pamięci historycznej miejscowych społeczności w odniesieniu do niegdysiejszego zróżnicowania narodowo-etnicznego danego obszaru, lokalnej tradycji czy wręcz tworzą ledwie atmosferę danego miejsca. Co więcej, ich rozpoznawalność może mieć charakter ściśle lokalny, co nie zmienia faktu, że niektóre z tych egzemplifikacji w rzeczywistości mają znacznie szerszy zasięg.

Pierwiastki kresowe

Zaczynając od pierwiastków kresowych, należy przypomnieć, że – jak przed dekadą ustalił CBOS – spośród ogółu Polaków, którzy deklarują, iż „posiadają krewnego w prostej linii (rodzica, dziadka lub pradziadka) urodzonego na dawnych Kresach” lub że sami się urodzili na tych terenach, dokładnie co czwarta taka osoba mieszka w województwie dolnośląskim (w kolejnych w rankingu województwach – *ex aequo* lubuskim, mazowieckim i opolskim – odsetek ten wyniósł 9%). Co ciekawe, biorąc za punkt wyjścia populację danego województwa, na czele odnajdujemy lubuskie, gdzie do kresowych korzeni przyznaje się 51% badanych, i dolnośląskie (47%), które wyprzedzają m.in. województwo opolskie (30%) i zachodniopomorskie (25%)⁵. Liczby te wydają się potwierdzać, że na Ziemiach Zachodnich, szczególnie w województwach graniczących z Niemcami, mamy do czynienia ze względną trwałością elementów czegoś, co można nazwać „kresową kulturą pamięci” lub „wierności kresowym korzeniom”.

⁵ *Kresowe korzenie Polaków*, oprac. M. Hermann, Komunikat CBOS 2012, nr 50, s. 2-3.

W tym kontekście warto wspomnieć miejscowość Węglińiec – niewielką osadę kolejową, „wydartą” Borom Dolnośląskim, położoną we wschodniej części powiatu zgorzeleckiego. Od 2001 roku funkcjonuje tu oryginalna placówka: zlokalizowane w dwóch towarowych wagonach kolejowych Muzeum Kresów Wschodnich (prowadzone przez miejscowy Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich), w 2017 roku wzbogacone o Izbę Podolską. W obu obiektach zwiedzającym udostępnia się różne przedmioty codziennego użytku, przekazane przez mieszkańców Węglińca i okolic, przesiedlonych na te tereny z Kresów II Rzeczypospolitej⁶, który to obszar ponadto upamiętniany jest w formie różnych imprez (na przykład w ramach festiwalu poświęconego kresowej gwarze, znanej jako „bałak”). Za Sharon Macdonald inicjatywę tę można więc odczytywać w duchu potrzeby stworzenia odrębnej „krajiny pamięci”: upamiętniania małych ojczyzn przez regionalne stowarzyszenia, przez ludzi zaangażowanych w „organizacj[ę] ich własnych światów”⁷. Ten „własny świat” jest tu o tyle szczególny, że od końca II wojny światowej jest pozostawiony na Wschodzie – co oznacza, że mamy tu do czynienia z czymś więcej niż zwykłą „muzealizacją codzienności”, tj. z kolekcjonowaniem elementów nieodległej nostalgicznej przeszłości⁸. W węglińieckim przypadku chodzi bowiem również o to, by dać świadectwo prawdzie, która przez kilka dekad była oficjalnie tuszowana. W ten sposób zwyczajność eksponowanych przedmiotów zyskuje walor wyjątkowości, wszak nie są to pospolite garnki, obrusy czy obrazy, lecz garnki, obrusy i obrazy stamtąd.

Możliwości obserwowania procesu osvajania przestrzeni, w którym to, co kresowe, wchodzi w interakcje z tym, co niemieckie, dostarczyła szerszej publiczności słynna trylogia Sylwestra Chęcińskiego („Sami swoi”, „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”). Losy dwóch zwaśnionych kresowych rodzin pokazano pośród ponemieckich plenerów, których użyczyły podwroclawskie Dobrzykowie oraz Lubomierz – niewielkie miasto na Pogórzu Izerskim. Na pamiątkę scen tam kręconych, w pierwszej z miejscowości utworzono izbę pamięci, w drugiej – Muzeum Kargula i Pawlaka, w obu zaś odbywają się cykliczne imprezy nawiązujące do słynnych komedii, w których odnajdujemy liczne reprezentacje życia, postaci i lokalnie przeszczepianej kultury Kresów Wschodnich II RP. Ponadto zorganizowanie muzeum w Lubomierzu „jest pewnego rodzaju fenomenem, ponieważ poświęcono je osobom fikcyjnym” – pisał przed dwoma dekadami Dariusz Niedźwiedzki, który na przykładzie rzeczzonego miasteczka, i w oparciu

⁶ Szerzej zob.: <http://wegliniec.pbox.pl/images/article/file/muzeum/muzeum.pdf> [dostęp: 26.05.2022].

⁷ S. Macdonald, *Krajiny pamięci. O dziedzictwie i tożsamości we współczesnej Europie*, przeł. R. Kusek, Kraków 2021, s. 12, 16.

⁸ Ibidem, s. 219-221.

o zrealizowane w nim badania terenowe, pokazał proces osvajania oraz „odzyskiwania” miasta na Ziemiach Zachodnich przez przesiedleńców. I dodawał: „Dla mieszkańców gminy ważniejsze jest jednak to, że Kargul i Pawlak stanowią zgeneralizowany symbol lubomierskiego osadnika. W ich perypetiach chcą doszukiwać się problemów i zdarzeń, które sami przeżyli lub przytrafiły się ich rodzicom i dziadkom”⁹.

Przez kilkadziesiąt lat komponenty owej kresowej kultury pamięci wchodziły w rozmaite interakcje z tym, co przesiedleńcy zastali na „ziemiach odzyskanych”. A że wytworów kresowej kultury materialnej przybysze z definicji nie mogli mieć ze sobą zbyt wiele, następowało wrastanie w zastane realia i sprzęty. Jak wspomina Karolina Kuszyk, wnuczka przesiedleńców, legniczanka: „Historia naszej rodziny w poszukiwaniu materialnej podpory – z braku innych przedmiotów – zwróciła się ku tym poniemieckim. Niczym pnąca roślina, która szuka sobie oparcia w czymś stabilnym i trwałym. [...] Nowi mieszkańcy zaczęli nowe życie i musieli stworzyć siebie od nowa. Przedmioty w tym pomagają”¹⁰. Ale nie zawsze tak właśnie bywało, bowiem niektórym osobom zastane sprzęty kojarzyły się, przynajmniej początkowo, jednoznacznie z okupantem, a te skojarzenia budziły potrzebę odpowiedniej rekompensaty. „Z dzisiejszej perspektywy są to czyny zawstydzające. Czy jednak można było wówczas oczekiwać innej postawy? Czy poniżeni, osieroceni, pozbawieni przez okupantów dorobku życia mogli pochylić się z szacunkiem nad dobrem pozostawionym przez wysiedlonych Niemców? Czy tym, którzy zostawili nad Niemnem i Wilejką domy rodzinne, można było powiedzieć: pielęgnujcie dobrą niemiecką tradycję w imię wartości europejskich?”¹¹. Można nawet pójść dalej i zapytać, czy ów „rewanż” – odreagowanie cierpień doznanych od Niemców w czasie wojny, wyrzucenie z siebie złych emocji i „odniemczanie” Ziemi Zachodnich – nie był swoistym *katharsis*, aktem niezbędnym do tego, by jakoś pogodzić się z niemieckością; tą, która przetrwała we własnym obejściu, ale i – z czasem – tą za Odrą i Nysą.

Panorama Raclawicka, pomnik Aleksandra Fredry, zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich – to wybrane artefakty (instytucje i symbole) lwowskości, która miała osadzić się ze szczególną intensywnością we Wrocławiu, zapewniając miastu ważne miejsce na mapie rodzimych ośrodków „pokresowych”. Część miejscowego żywiou – choć nie tak duża, jak się niekiedy sądzi –

⁹ D. Niedźwiedzki, *Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000, s. 267; zob. także Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.

¹⁰ K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 15.

¹¹ A. Wolff-Powęska, *Cienie wojny*, „Pomocnik Historyczny” (*Polacy i Niemcy. Tysiąc lat sąsiedztwa*) 2018, nr 8, s. 83; zob. także K. Kuszyk, op. cit., s. 169.

faktycznie wywodziła się ze wschodnich województw II RP, w mieście tym do dziś spotykamy też немало nawiązań do tamtej tradycji i kultury – a wszystkie te elementy przyczyniły się do wytworzenia (się) specyficznej aury „lwowskości Wrocławia”¹². Warto dodać, że wyobrażenie to, jako jedno z kilku, zostało swego czasu wykorzystane przez gospodarzy stolicy Dolnego Śląska, nie bez sukcesów dążących do zaprezentowania i „sprzedania” miasta jako wielokulturowego. Hipotetycznie można twierdzić, że nimb „lwowskiego Wrocławia” odegrał w ostatnich latach pewną rolę w dziele popularyzacji miasta wśród przybywających tu migrantów zarobkowych z Ukrainy (który to wątek rozwijam w dalszej części artykułu).

Zgoła odmiennie przedstawia(ła) się sytuacja w odniesieniu do Szczecina. Szczególną rolę – kontrpunktu dla utraconych Kresów jako symbolu polskości – miasto to odegrało niegdyś w wypowiedzi Stanisława Cata-Mackiewicza. Oto anegdotyczny już dziś fragment z rozmów ze Stefanem Kisielewskim, w których ów wileński pisarz i konserwatysta stawia takie m.in. mocne tezy: „Polska właściwa to jest Witebsk, Mińsk, Wilno, Ryga, Kijów”. „Czy byłeś już w Szczecinie” – pytał Mackiewicza „Kisiel”, przy innej okazji, ale nie bez związku z powyższą deklaracją, otrzymując w odpowiedzi: „Ja do Niemiec nie jeżdżę”¹³. Jeszcze przed dekadą, a więc już po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, nawiązywano do powyższej rozmowy, dodając, że w odniesieniu do Szczecina pokutuje „mit miasta kresowego, w którym – w przeciwieństwie do «naszych Kresów», gdzieśmy zostawili serce – nie ma nic, co warte by było uwagi i fadygi podróży”¹⁴. A jak byłoby dziś? Czy obraz Szczecina jako „kresów *à rebours*” wciąż jest aktualny?

Warto pamiętać, że przybysze z Kresów, osiedlając się na Ziemiach Zachodnich, dołożyli do tamtejszej, odradzającej się kultury także pewne pierwiastki mentalne czy duchowe. Mówiąc o pierwszych powojennych latach na Nadodrzu, Beata Halicka wspomina m.in. o takich, ujawniających się wówczas właściwościach kresowian, jak: bardzo silnie wykształcona tożsamość narodowa, nieustępliwość, poczucie wyższości, wysoki poziom patriotyzmu, silna więź z kościołem rzymskokatolickim, szereg zwyczajów i obyczajów (zarówno religijnych, jak i świeckich), archaiczny język (manifestujący się na przykład w odnoszeniu się do rodziny), patriarchalny światopogląd, odrębna kultura materialna, oryginalna (i smaczna) kuchnia, pogodny sposób bycia, uprzedzenia wobec Rosjan – a wszystko to przeszyte potrzebą obrony własnej odrębności¹⁵.

¹² Szerzej zob.: J. Makaro, *Lwowskość Wrocławia. Rozważania o konstituowaniu (się) pamięci w mieście*, [w:] *Sąsiedztwa III RP – Ukraina. Zagadnienia społeczne*, red. M. Dębicki, J. Makaro, Wrocław 2015.

¹³ S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewa*, Warszawa 1990, s. 65.

¹⁴ A.D. Liskowacki, *Szczecin z widokiem na może*, „Herito” 2011, nr 4, s. 93-95.

¹⁵ B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, przeł. A. Łuczak, Kraków 2015, s. 344-348.

Pierwiastki łemkowsko-ukraińskie

Wątek ten należy zacząć od stwierdzenia, że pewnym nadużyciem może się wydać połączenie w jednym punkcie (nie mówiąc o wspólnej kategorii wykorzystanej w powyższym śródtytule) pierwiastków łemkowskich i ukraińskich, wszak nie brakuje literatury wskazującej na istotne różnice pomiędzy tymi etnosami – obiektywne, związane chociażby z kulturą czy orientacją polityczną bądź geopolityczną, i subiektywne, kojarzone przede wszystkim z indywidualnym podejściem do swojej i cudzej tożsamości. Nie angażując się w te kwestie oraz wynikające z nich podziały i antagonizmy (ich meandry nie zawsze są zresztą dla postronnego obserwatora czytelne)¹⁶, przyjęte rozwiązanie należy wiązać wyłącznie z faktem wypędzenia przedstawicieli obu grup (a także Bojków i osób, które niekoniecznie odnajdywały się w ramach którejś z powyższych tożsamości) z ich ziemi w 1947 roku w ramach akcji „Wisła” oraz z przymusowym osiedleniem – zresztą w dużym rozproszeniu – na Ziemiach Zachodnich (i Północnych). Również tę ludność, nawet bardziej niż kresowian, w miejscu osiedlenia kojarzono z innością (zwyczaje, obyczaje, przynależność do Cerkwi prawosławnej lub Kościoła grekokatolickiego), ponadto została ona rzucona na Zachód, gdy co lepsze tereny i gospodarstwa były już zajęte, była też pozbawiona wsparcia ze strony innych przesiedleńców, także w efekcie naznaczenia konfliktem polsko-ukraińskim¹⁷.

Jako że jednym z największych skupisk ludności łemkowskiej i ukraińskiej w Polsce są Legnica i okolice, należy wspomnieć, że w mieście tym funkcjonuje Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Bohdana Ihora Antonycza, w którym organizowana jest nauka języka ukraińskiego jako języka mniejszości narodowej i historii oraz kultury Ukrainy. Placówka została założona w 1957 roku w Złotoryi (i tym samym jest najstarszą polską szkołą średnią o tym profilu nauczania), a w jej skład wchodzi: IV Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa nr 5. Jest to placówka publiczna, a organem ją prowadzącym jest Miasto Legnica. „W ramach zajęć pozalekcyjnych – czytamy w jej Statucie – szkoła realizuje różnorodne formy działalności, których zadaniem jest poznanie i rozwój kultury ukraińskiej (w szkole działa zespół wokalny, zespół teatralny, zespół taneczny i chór)”¹⁸.

Środowiska łemkowskie i ukraińskie wciąż, pomimo upływu kilkudziesięciu lat, powracają myślami (i nie tylko) do swej utraconej, karpackiej „małej ojczyzny”. Powroty te ułatwia doroczna impreza – „Watra” w Zdyni, w Beskidzie Niskim. Okazją do wspomnień, spotkań towarzyskich, ale także

¹⁶ Na ten temat zob. na przykład: B. Halczak, *Łemkowie i Bojkowie*, „Przegląd Powszechny” 2009, nr 11, s. 44-51.

¹⁷ B. Halicka, op. cit., s. 352-353.

¹⁸ Statut Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 4 im. Bohdana Ihora Antonycza w Legnicy, Legnica 2021, s. 3, http://zso4legnica.pl/pliki/2021/11/statut_wrzesie%C5%84-2021v2.pdf [dostęp: 26.05.2022].

integracji środowiska czy przeglądu dorobku łemkowskiej kultury są także spotkania realizowane poza Łemkowszczyzną, zwane Watrami na Czużyni: w Michałowie niedaleko Legnicy (na początku sierpnia 2022 roku miała miejsce 42. edycja imprezy) czy w Ługach na ziemi lubuskiej (powiat strzelecko-drezdenecki). „W ten sposób Łemkowie określają swoją postawę wobec ziem zachodnich Polski, gdzie zresztą większość z nich zamieszkuje. Jest to dla nich obczyzna, z którą nie odczuwają silnego związku emocjonalnego”¹⁹. W tym kontekście warto też wspomnieć Spotkania z Kulturą Łemkowską, organizowane w Gorzowie Wielkopolskim przez miejscowe Koło Stowarzyszenia Łemków (dotychczas niemal trzydzieści edycji imprezy), a także odbywające się cyklicznie Spotkania Trzech Pokoleń z Kulturą Łemkowską, organizowane w Przemkowie, na skraju Borów Dolnośląskich (pogranicze dolnośląsko-lubuskie). W ramach ciekawostki można również przypomnieć znane niegdyś powiedzenie: „Warszawa, Kraków – stolica Polaków, Szprotawa, Przemków – stolica Łemków”.

Mówiąc o pierwiastkach „łemkowsko-ukraińskich”, nie sposób pominąć znaczenia Kościoła (Cerkwi) jako nośnika specyficznej kultury duchowej (greckokatolickiej lub prawosławnej), współorganizatora i patrona życia społeczno-politycznego członków wspólnoty oraz – mówiąc o cerkwi jako świątyni (jej wnętrzu oraz bryle) – pewnego wzoru architektonicznego, estetycznego czy ideowego. Przykładów tego typu budowli mamy na Ziemiach Zachodnich całkiem sporo, jednak na podkreślenie zasługuje tu cerkiew w Białym Borze na Pojezierzu Drawskim (powiat szczeciński)²⁰. Świątynia ta jest dziełem Jerzego Nowosielskiego (1923-2011) – malarza, twórcy ikon, teologa, ale także architekta, a obiekt ten uchodzi za jego „artystyczny testament”²¹. Warto dodać, że mowa tu o życiu człowieka pogranicza w różnych tej kategorii wymiarach: narodowościowym, wyznaniowym (wszak w biografii artysty splatały się wątki rzymskokatolickie, greckokatolickie, prawosławne i ateistyczne), oraz ideowym, gdyż w życiu swym i twórczości próbował syntetyzować różne nurty i tradycje oraz unieważniać rozgraniczenia²².

¹⁹ B. Halczak, op. cit., s. 46. O tym, że część przesiedlonych Łemków, a także Polaków pozbawionych ziemi na Kresach Wschodnich II RP, wciąż nie pogodziła się ze swym losem, wspomina także A. Sakson, *Specyfika...*, op. cit., s. 50-51. Ta nostalgia, zawieszenie między „prywatnym Wschodem” i „ideologicznym Zachodem” (by nawiązać do rozróżnienia zaproponowanego przez Stanisława Ossowskiego) – to także część tożsamości Ziem Zachodnich.

²⁰ Na marginesie warto zauważyć, że gdyby szukać miejsca, w którym Ziemię Zachodnie stają się Północnymi (i *vice versa*), to okolice Białego Boru z pewnością byłyby jednym z nich.

²¹ K. Czerni, *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2018, s. 324-329.

²² „Nie mam w sobie nic krwi polskiej – żartuje Jerzy Nowosielski, syn Łemka i spolonizowanej Austriaczki – Jestem Polakiem, ale troszkę Ukraińcem, troszeczkę Niemcem. Kocham ten kraj i boleję nad tym, że jest on ukształtowany jednostronnie przez potrydencką mentalność rzymskokatolicką. A to jest kalectwo kultury tego narodu” (cyt. za: *ibidem*, s. 15).

Pierwiastki rosyjskie i radzieckie

To najmniej oczywisty element konglomeratu wschodniości, ideologicznie wyraźnie niepasujący do pierwiastków kresowych, łemkowskich czy ukraińskich, a jednak będący immanentną częścią krajobrazu kulturowego Ziemi Zachodnich, niekiedy zresztą ujawniający się w oryginalnych formach. W ramach swobodnego preludium do radzieckości wspomnijmy zresztą o dwóch ciekawostkach o proveniencji rosyjskiej. Po pierwsze – o wystawionym w Bolesławcu (na polecenie władz pruskich) pomniku Michaiła Kutuzowa, dokąd ów trafił w 1812 roku, podążając za (cofającymi się spod Moskwy) wojskami napoleońskimi, i gdzie przy tej okazji zmarł; przy okazji warto zauważyć, że upamiętnienie w Polsce rosyjskiego generała, który miał swój wielki udział w zwycięstwie nad Napoleonem, nie jest zjawiskiem oczywistym. I po drugie – o niewielkiej cerkwi prawosławnej, wybudowanej w Sokołowsku – dawnym uzdrowisku nieopodal Wałbrzycha, wciśniętym pomiędzy kopce Gór Kamiennych – pod koniec XIX wieku (a więc w czasach niemieckich), gdy do tej sanatoryjnej miejscowości, przeżywającej właśnie lata świetności, licznie ścigali także Rosjanie.

Jednak pierwiastki rosyjskie to prawdziwe rarytasy, które ilościowo ustępują elementom radzieckim. W tej kwestii na czoło wysuwa się Legnica, na obszarze której przez prawie pół wieku (lata 1945-1993) stacjonowały wojska radzieckie, mając do swej dyspozycji coś w rodzaju samowystarczalnego państwa w państwie. Tereny zajmowane przez Armię Radziecką – „ponad 30 proc. przedwojennej zabudowy [miasta]”, w tym największy kompleks „Kwadrat”, obejmujący „teren najbogatszej i najpiękniejszej dzielnicy Legnicy (Tarninowa)”²³ – to rodzaj stempla przybitego przez ZSRR na ziemi ponemieckiej, jako jej dodatkowe (poza zwycięstwem militarnym) upokorzenie, którego konsekwencje były jednakowoż odczuwalne przede wszystkim dla powojennych mieszkańców miasta, zmuszonych do życia wśród rozmaitych ograniczeń.

„W Legnicy ponemieckie miesza się z posowieckim tak samo jak w całym krajobrazie ziem zachodnich i północnych – z tym że u nas [tj. w tym mieście] Sowietci rzeczywiście byli, obecnością cielesną, ludzką, nie tylko pod postacią pomników, obowiązkowych lekcji rosyjskiego i pogadanek propagandowych”²⁴ – zanotowała Karolina Kuszyk. Choć przez całe lata swej obecności w Legnicy żołnierze radzieccy – obcy i niezintegrowany społecznie czy przestrzennie jej element – nie cieszyli się sympatią legniczan, a w 1993 roku,

²³ *Śladami Malej Moskwy*, www.portal.legnica.eu/sladamimalej-moskwy-9-22/ [dostęp: 24.05.2022].

²⁴ K. Kuszyk, op. cit., s. 379.

opuszczając miasto, słyszeli od mieszkańców dodatkowe do aktu tego „słowa zachęty”, to jednak – jak pisze cytowana autorka – już około piętnaście lat później, pod koniec kolejnej dekady, prawie 80% legniczan było zdania, że pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej należy zostawić w spokoju²⁵. Swój wkład w dzieło rewaloryzacji rozmaitych doświadczeń związanych z tą obecnością miał także film „Mała Moskwa” (2008; reż. Waldemar Krzystek), utrzymany w konwencji melodramatu, w którym w wątki historyczne i polityczne wpleciona została nieszczęśliwa, polsko-radziecka miłość – czynnik, można powiedzieć, zachęcający do niestereotypowej refleksji na temat życia w cieniu „Kwadratu”.

Dwadzieścia kilometrów na zachód od miasta położone są Uniejowice, które można traktować jako swoiste przedłużenie legnickich doświadczeń z Armią Radziecką i próbę unieśmiertelnienia tego dziedzictwa. We wsi od 1997 roku funkcjonuje bowiem prywatne Muzeum Ludowego Wojska Polskiego i Pamiątek po Armii Radzieckiej, założone przez dawnego krawca mundurowego, który „miał liczne kontakty z dowództwem AR w Legnicy. Po jej wyjściu z Polski przejął i zgromadził liczne pamiątki, części uzbrojenia, umundurowania, dokumenty, odznaczenia i sztandary, które eksponuje w za[łożonym] w swojej zagrodzie [muzeum]”²⁶. Ta nietypowa placówka przechowuje, obok artefaktów, dawny radziecki klimat jako część kulturowości tej części Dolnego Śląska.

Radzieckość w sposób szczególny manifestowała się w ośrodkach położonych w niedużej odległości od granicy z NRD. Generowane przez tę lokalizację ograniczenia były więc mocniej odczuwalne w takich miastach jak Świnoujście, które w innych realiach mogłoby znacznie lepiej dyskutować swe atrakcyjne turystycznie położenie. Tymczasem w pierwszych kilkunastu powojennych latach to nadmorskie miasto, jak wspomina Piotr Oleksy, „duśnię się [...] pod ciężarem radzieckiej bazy wojskowej” oraz szeregu utrudnień. „Całe obszary miasta na wyspie Uznam [...] były zamknięte dla Polaków. W pewnym momencie udostępniono jedno wejście na plażę, ale żołnierze wyganiali z niej ludzi, gdy tylko jakiś statek wchodził do portu lub z niego wychodził”. Ograniczenia dotyczyły też przeprawy promowej pomiędzy wyspami, na których rozłożony jest ten ośrodek, powodując m.in. kłopoty z zaopatrzeniem. W sumie, do 1958 roku, „Świnoujście nie było miastem, do którego chciałoby się przyjechać. [...] Strategiczne położenie, w związku z którym władzom tak bardzo zależało na przyłączeniu Świnoujścia do Polski, było z punktu widzenia jego mieszkańców przekleństwem”²⁷.

²⁵ Ibidem, s. 376.

²⁶ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 7: *Pogórze Kaczawskie*, red. M. Staffa, Wrocław 2002, s. 602.

²⁷ P. Oleksy, *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznaną archipelag*, Wołowiec 2021, s. 181-184.

Z zupełnie innego rodzaju pierwiastkiem radzieckim mieliśmy do czynienia w przypadku Podgrodzia – niewielkiej miejscowości (dziś – osiedla Nowego Warpna), położonej około 50 kilometrów na północ od Szczecina, niemal naprzeciwko Świnoujścia, na cyplu wbijającym się w Zalew Szczeciński. Tu, w lipcu 1952 roku, rozpoczęto szczególnego rodzaju eksperyment – organizację (przez dwadzieścia lat) kolonii edukacyjno-formacyjnych dla dzieci i młodzieży. „Przed jego twórcami – pisał ten sam Piotr Oleksy – postawiono zadanie: mieli stworzyć utopijną «republikę dziecięcą», wychowując «nowego typu człowieka» na wzór sowiecki”²⁸. Wzorem dla tego „Miasteczka Dziecięcego” był radziecki obóz pionierski „Artek”, założony w 1925 roku na Krymie.

Z oryginalnym przejawem radzieckości mamy do czynienia również w przypadku miast, które gościły gale muzyczne, jak Zielona Góra, gdzie odbywał się Festiwal Piosenki Radzieckiej (lata 1965-1989), po dwudziestoletniej przerwie kontynuowany jako Festiwal Piosenki Rosyjskiej (2008-2013), następnie zawieszony z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę. Fakt wznowienia imprezy jawi się jako symbol próby zdyskontowania dawnego doświadczenia, które można ujmować jako swoisty kapitał symboliczny miasta (w przyszłości, gdyby nie aneksja Krymu i okupacja Donbasu, potencjalnie także kapitał polityczny), chociażby na użytek współczesnych działań marketingowych gospodarzy Zielonej Góry²⁹.

Doświadczenie współistnienia z żołnierzami Armii Radzieckiej, w tym możliwości poznania ich bardziej „ludzkiej”, „pozasystemowej” twarzy – poprzez drobny handel z nimi, świadczenie im rozmaitych usług, w ramach dziecięcych wypraw „na koszary” po cukierki, a także za sprawą radzieckich elementów pejzażu architektonicznego, symboliki czy obecności języka rosyjskiego „na ulicy” – to zjawiska, które w pewien sposób naznaczyły przestrzeń fizyczną, jak również społeczną Legnicy, Bornego Sulinowa (na innych zasadach, wszak do 1992 roku miasto było wyłączone spod administracji polskiej) czy okolic dzisiejszej ulicy Koszarowej we Wrocławiu (gdzie obecnie zlokalizowany jest m.in. Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego). Wypada też pamiętać o innych przykładach pierwiastków (post)radzieckich, które naznaczały (i, w pewnej mierze, wciąż naznaczają) Ziemię Zachodnie – jak wspomniane przez Andrzeja Saksona „rocznice «wyzwolenia» miejscowości przez wojska radzieckie i niekiedy polskie. Wydarzenie to stanowiło wyraźną cezurę w dziejach lokalnej społeczności, będąc

²⁸ Idem, *Archipelag utopii*, „Tygodnik Powszechny”, 22 marca 2021.

²⁹ Na słowo komentarza zasługuje także Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, który – choć nominalnie nie był skoncentrowany na wątkach politycznych czy etnicznych – do wiadomych „pierwiastków wschodnich” nawiązywał co najmniej *implicite*.

początkowo jedyną «rocznicą polską», z którą można było się utożsamiać³⁰. Współcześnie spory o to, co zrobić z (niechcianymi) upamiętnieniami dziedzictwa rosyjskiego – wystrzane ustawą o dekomunizacji i zakazie propagowania ustrojów totalitarnych oraz rosyjskimi groźbami odwetu na cmentarzu katyńskim – powodują, że szczególnie w odniesieniu do ziem odebranych hitlerowskiemu agresorowi temat poradzieckości splata się z ponemieckością, modelując miejscową polskość. Szerzej rzecz ujmując, po kilku dekadach od opuszczenia Polski przez żołnierzy radzieckich przykre doświadczenia związane z ich obecnością bledną, na znaczeniu zyskują zaś wspomnienia owych słodczy, które zdobywano od *soldatów*, przefiltrowane przez idealizacje młodości, a także przez podejmowane w ostatnich latach przez niektóre kręgi próby przededefiniowania roli, jaką w 1945 roku odegrała na tych ziemiach Armia Czerwona.

Pierwiastki „nowoukraińskie”

Okolice 2015 roku wyznaczają zupełnie nową cezurę, gdy chodzi o obecność pierwiastków wschodnich nie tylko na Ziemiach Zachodnich, ale w ogóle – w Polsce. Pod wpływem aneksji Krymu i rozpoczęcia przez Federację Rosyjską działań zbrojnych w Donbasie, ale także w konsekwencji piętrzących się od dawna trudności gospodarczych Ukrainy, najpierw setki tysięcy, później miliony jej obywateli ruszyły do państw Europy Środkowej i Zachodniej w poszukiwaniu pracy. Jeśli chodzi o Polskę, na początku 2022 roku szacowano, że przebywało tu ok. 1,5 miliona Ukraińców, choć trudno było tu o precyzyjne dane, także dlatego, że nie w pełni rozpoznany był wpływ na tę liczbę epidemii koronawirusa. O wiarygodne statystyki trudno jest również w przypadku Wrocławia, choć i tak zasadne wydaje się twierdzenie, że w lutym 2022 roku, przed rozpoczęciem agresji rosyjskiej na szeroką skalę, migranci zarobkowi z Ukrainy stanowili ok. 10-15% populacji miasta. Odsetek ten z pewnością należał wówczas do najwyższych w Polsce, być może był to nawet wynik w skali kraju rekordowy, samo zaś miasto, ze względu na szczególnie dużą liczbę żyjących tam Ukraińców, zyskało wtedy w ich niektórych kręgach miano „małego Kijowa”.

W takiej sytuacji nie może zaskakiwać rozkwit nad Odrą rozmaitych inicjatyw ukraińskich oraz tych do wrocławskich Ukraińców adresowanych: „Fundacji Ukraina”, obiektów gastronomicznych, miejsc spotkań, a nawet klubu piłki nożnej. Ponadto w mieście – na ulicy, w tramwaju czy w sklepie – coraz częściej słyszalny jest język ukraiński (choć może nawet częściej – rosyjski), obecność ukraińskich

³⁰ A. Sakson, *Ziemie...*, op. cit., s. 169.

studentów i pracowników jest dla wrocławian coraz bardziej widoczna (na przykład w sektorze usług), a prezydent miasta ustanowił swego pełnomocnika do spraw ukraińskich³¹. Wszystkie te inicjatywy i zjawiska (i wiele innych) składają się na to, co określono powyżej mianem pierwiastków „nowoukraińskich”, których skala niepomernie wzrosła od 24 lutego 2022 roku. Jak pokazują badania Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza, w ciągu pięciu tygodni liczonych od tego dnia liczba obywateli Ukrainy we Wrocławiu wzrosła do ponad 187 tys. (to drugi wynik w Polsce, po Warszawie), którzy tym samym stanowili wówczas 23% jego populacji (czwarty wynik w Polsce – po Rzeszowie, Gdańsku i Katowicach)³².

Jest sprawą oczywistą, że ów wzrost nie pozostanie bez wpływu na obecność pierwiastków „nowoukraińskich” we Wrocławiu, choć trudno obecnie orzekać o ich skali, charakterze i trwałości, jak również o miejscu, jakie miasto zajmie w tym kontekście na mapie Polski. Zamiast więc koncentrować się na wyliczaniu owych elementów, warto podjąć inne pytanie: czy stolica Dolnego Śląska jest w jakiś sposób specyficzna w kontekście imigracji ukraińskiej ostatnich lat? Nie chodzi przy tym o nakreślenie profilu społeczno-demograficznego tej ludności, która to kwestia była ostatnio przedmiotem analiz Kamilli Dolińskiej i Julity Makaro³³, lecz o ewentualny związek pomiędzy współczesną popularnością miasta wśród ukraińskich migrantów a przeniesionymi tu kresowymi tradycjami, o których była mowa wyżej i które miały tworzyć „lwowskość Wrocławia”.

Także przywołane powyżej autorki stawiają tę kwestię i próbują rozprawić się z argumentacją, jakoby za popularność Wrocławia wśród ukraińskich migrantów miało być odpowiedzialne owo miejscowe *genius loci*. „Dość pokrętna to logika” – stwierdzają badaczki i wykładają swoją rację, którą warto tu przytoczyć *in extenso*. „Istota nieporozumienia tkwi chyba w patrzeniu na Lwów jako na element łączący współczesnych Polaków i Ukraińców. W jaki bowiem sposób powiązać z dzisiejszymi przyjazdami Ukraińców powojenne, często przymusowe (jakkolwiek ów przymus rozumieć) przyjazdy Polaków, nawet jeśli byli mieszkańcami terenów dzisiejszej Ukrainy? Lwowskość Wrocławia jest oczywiście zgrabną figurą wykorzystywaną czasem w opisie miasta, ale jest ona dość

³¹ Ich przeglądu dostarcza m.in. M. Kożuszek, *Lokalny wymiar migracji ukraińskiej do Polski na przykładzie społeczności Wrocławia*, [w:] *Imigranci z Ukrainy w Polsce. Potrzeby i oczekiwania, reakcje społeczne, wyzwania dla bezpieczeństwa*, red. M. Lubicz Miszewski, Wrocław 2018, s. 155-158.

³² M. Wojdat, P. Cywiński, *Miejska gościnność: Wielki wzrost, wyzwania i szanse. Raport o uchodźcach z Ukrainy w największych polskich miastach*, kwiecień 2022, s. 40, 44-45, <https://metropolie.pl/artukul/miejska-goscinnosc-wielki-wzrost-wyzwania-i-szanse-raport-o-uchodzacych-z-ukrainy-w-najwiekszych-polskich-miastach> [dostęp: 3.06.2022].

³³ Zob. na przykład: K. Dolińska, J. Makaro, *O nowym obliczu wrocławskiej wielokulturowości. Społeczność ukraińska w stolicy Dolnego Śląska*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020)*. Nowe konteksty, red. M. Bukiel, A. Sakson, C. Trosiak, Poznań 2020.

wątpliwa albo, inaczej mówiąc, raczej symboliczna i raczej nie przekłada się na świadomość i praktyki mieszkańców. Wątpliwa trafność omawianych odwołań wynika również z ograniczonej porównywalności polskiego Lwowa sprzed II wojny światowej z powojennym radzieckim oraz ukraińskim³⁴.

W omawianej kwestii nie dysponujemy badaniami empirycznymi, które pozwoliłyby orzekać, czy w ogóle (a jeśli tak, to w jakiej mierze) wrocławski duch przyciągał Ukraińców, skutkiem czego otwiera się tu przestrzeń wyłącznie dla intuicji. Jedna z nich mogłaby stanowić, że istota diskutowanego problemu raczej nie leży w rezultacie, jaki otrzymalibyśmy z takiego wielowymiarowego zestawienia faktów dotyczących Lwowa i Wrocławia (choć prawdą jest, że część z nich sprzyja podtrzymaniu związków pomiędzy oboma miastami, część zaś – niekoniecznie). Poszukując teoretycznego uzasadnienia dla rzekomej wyjątkowości Wrocławia jako celu ukraińskich migracji, być może warto natomiast skupić się na samej dolnośląskiej stolicy: na jej lwowskiej (kresowej) aurze, która swego czasu niewątpliwie wytworzyła się wokół miasta (i po części jest w nim nadal obecna), na echach hasła marketingowego „Wrocław – miasto spotkań”, w którym również eksponowano „pierwiastki lwowskie”, czy na szczególnie dużej (i statystycznie potwierdzonej) reprezentacji Łemków i Ukraińców na Dolnym Śląsku (nawet jeśli nie tak bardzo w jego stolicy), przesiedlonych tu w ramach akcji „Wisła”. Krótko mówiąc, problem wydaje się leżeć nie tyle w sferze lwowsko-wrocławskich faktów, ile w sferze wrocławskich faktów, kreacji i wyrosłych na tym gruncie wyobrażeń razem wziętych, których odprysk mógł dotrzeć także do Ukrainy. Raz jeszcze należy przy tym podkreślić, że to tylko jeden z głosów w dyskusji, intuicja, która wymaga empirycznej weryfikacji.

Kilka zdań na koniec

Na Ziemiach Zachodnich (i Północnych) pierwiastki wschodnie od wczesnych lat powojennych ujawniały się przede wszystkim za sprawą określonej struktury demograficznej, która dała początek wielu tutejszym zjawiskom kulturowym. Dziś, po siedemdziesięciu pięciu latach, na wszystko to patrzymy już inaczej. Obecne na interesującym nas obszarze pierwiastki wschodnie, wysunięte pół tysiąca (czasem znacznie więcej) kilometrów na zachód i północny zachód od ich „odwiecznej” granicy występowania, tworzą (choć w dużym rozproszeniu) przedostatni, wciąż jeszcze względnie wyraźny ślad wschodniości; dalej, już za

³⁴ Ibidem, s. 248; J. Makaro, op. cit.

Odrą i Nysą, są jeszcze „rosyjscy Niemcy” – przesiedleńcy z terenów dawnego Związku Radzieckiego – upamiętnienia radzieckiej wiktorii 1945 roku (i kosztów ludzkich z nią związanych) na terenie dawnej NRD czy niezmiennie popularna wśród zachodnich sąsiadów *soljanka* (rodzaj zupy). Dlatego warto mieć na względzie, że to właśnie tutaj – szczególnie w województwach: dolnośląskim, lubuskim i zachodniopomorskim – mamy największą w skali Polski szansę spotkać i posłuchać kogoś, kto pamięta realia życia sprzed wysiedleń (z Kresów, z Łemkowszczyzny) lub relacje te otrzymał „z pierwszej ręki”.

Naznaczaniu tej ziemi wschodniością – tak jak i innymi pierwiastkami – sprzyjało przerwanie tutejszej demograficznej ciągłości. Kolejne grupy osadnicze zajmowały (dosłownie i w przenośni) kolejne obszary, sfery, przestrzenie. Ta dyskontynuacja i „niedomknięta” przeszłość bywają ujmowane jako zasadnicze przeszkody na drodze do wykształcenia się „odpowiedniej”, tj. regionalnej, tożsamości wśród mieszkańców Ziemi Zachodnich, przy czym finał tego procesu jest trudny do określenia³⁵. Być może jednak, koncentrując się na stanie obecnym, ale wykształcanym od kilkudziesięciu lat, należy uznać, że właśnie cała ta nie-dookreśloność, przejściowość i (wciąż jeszcze) pewne zróżnicowanie etniczno-kulturowe stanowią ważny komponent tożsamości *hic et nunc* – tożsamości ani gorszej, ani lepszej niż te obserwowane w innych częściach kraju; tożsamości na miarę Polski Zachodniej pierwszej ćwierci XXI wieku.

Jak zasygnalizowano, celem artykułu było przyjrzenie się wybranym pierwiastkom kultur kojarzonych czasem z wschodnioeuropejskością, które w ostatnich kilku dekadach osadziły się na Ziemiach Zachodnich. Nie chodziło tu więc o stworzenie wyczerpującego katalogu takich elementów, lecz o próbę pokazania ich w tematycznej i przestrzennej różnorodności oraz opatrzenie ich krótkim, niezbędnym komentarzem faktograficznym. Wędrując po Polsce zachodniej, z pewnością znajdziemy wiele innych artefaktów, które mogą posłużyć za zachętę do refleksji nad poplątanymi dziejami tych ziem, czemu powinna towarzyszyć świadomość, że część tej tradycji i historii szybko i nieubłaganie odchodzi wraz z tymi, którzy je tu przynieśli. Ustępujące modele wschodniości mają szansę zostać zastąpione nowymi wzorcami – tymi kojarzonymi ze współczesną imigracją ukraińską czy (choć na razie w znacznie mniejszej skali) białoruską – jednak fenomen ów wciąż jest *in statu nascendi*.

Marcin Dębicki – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, zatrudniony w Zakładzie Socjologii Pogranicza Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Ośrodka Badań Regionalnych i Obszarów

³⁵ A. Sakson, *Specyfika...*, op. cit., s. 61-62.

Pogranicza; zajmuje się społecznym obliczem Europy Środkowej, ze szczególnym uwzględnieniem polskich sąsiedztw, w tym pograniczy; wymienionym zagadnieniom poświęcił kilkadziesiąt artykułów naukowych oraz kilka esejów i szkiców publicystycznych; autor monografii *Stereotypy Czechów wobec Polaków na pograniczu – regionalne zróżnicowanie oraz determinanty stanu rzeczy* (2010), *Postawy Polaków wobec Litwy i Litwinów na przykładzie wrocławian* (2016, wspólnie z Julią Makaro), *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej* (2017, wspólnie z Martą Cobel-Tokarską); *Dlaczego Cieszyn (nie) jest stolicą Europy Środkowej? Idiosynkratyczne mniemania o charakterze miasta* (2021, wspólnie z Radosławem Zenderowskim); współorganizator cyklu konferencji naukowych i współredaktor siedmiu tomów *Sąsiedztwa III RP* (2011-2020, wspólnie z Julią Makaro).

Bibliografia

1. Czerni K., *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2018.
2. Dolińska K., Makaro J., *O nowym obliczu wrocławskiej wielokulturowości. Społeczność ukraińska w stolicy Dolnego Śląska*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*, red. M. Bukiel, A. Sakson, C. Trosiak, Poznań 2020.
3. *Kresowe korzenie Polaków*, opr. M. Hermann, Komunikat CBOS 2012, nr 50.
4. Gołdyka L., *Efekt pogranicza*, [w:] *Studia nad granicami i pograniczami. Leksykon*, red. E. Opiłowska et al., Warszawa 2020.
5. Halczak B., *Lemkowie i Bojkowie*, „Przegląd Powszechny” 2009, nr 11.
6. Halicka B., *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, przeł. A. Łuczak, Kraków 2015.
7. <http://wegliniec.pbpx.pl/images/article/file/muzeum/muzeum.pdf>.
8. Kisielewski St., *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990.
9. Kożuszek M., *Lokalny wymiar migracji ukraińskiej do Polski na przykładzie społeczności Wrocławia*, [w:] *Imigranci z Ukrainy w Polsce. Potrzeby i oczekiwania, reakcje społeczne, wyzwania dla bezpieczeństwa*, red. M. Lubicz Miszewski, Wrocław 2018.
10. Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
11. Liskowacki A.D., *Szczecin z widokiem na może*, „Herito” 2011, nr 4.
12. Macdonald S., *Krainy pamięci. O dziedzictwie i tożsamości we współczesnej Europie*, przeł. R. Kusek, Kraków 2021.
13. Mach Z., *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.
14. Makaro J., *Lwowskość Wrocławia. Rozważania o konstytuowaniu (się) pamięci w mieście*, [w:] *Sąsiedztwa III RP – Ukraina. Zagadnienia społeczne*, red. M. Dębicki, J. Makaro, Wrocław 2015.
15. Niedźwiedzki D., *Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000.
16. Oleksy P., *Archipelag utopii*, „Tygodnik Powszechny”, 22 marca 2021.
17. Oleksy P., *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznanym archipelag*, Wołowiec 2021.

18. Sakson A., *Specyfika i tożsamość Ziemi Zachodnich i Północnych*, [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*, red. M. Bukiel, A. Sakson, C. Trościak, Poznań 2020.
19. Sakson A., *Ziemie Odzyskane – Dzikie Zachód – ziemie poniemieckie. Współczesny dyskurs o Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, red. M. Dębicki et al., Warszawa 2021.
20. *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, t. 7: *Pogórze Kaczawskie*, red. M. Staffa, Wrocław 2002.
21. Statut Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 4 im. Bohdana Ihora Antonycza w Legnicy, Legnica 2021, http://zso4legnica.pl/pliki/2021/11/statut_wrzesie%C5%84-2021v2.pdf.
22. *Śladami Małej Moskwy*, www.portal.legnica.eu/sladam-malej-moskwy-9-22/.
23. Wojdat M., Cywiński P., *Miejska gościnność: Wielki wzrost, wyzwania i szanse. Raport o uchodźcach z Ukrainy w największych polskich miastach*, kwiecień 2022, <https://metropolie.pl/artukul/miejska-goscinnosc-wielki-wzrost-wyzwania-i-szansy-raport-o-uchodzcach-z-ukrainy-w-najwiekszych-polskich-miastach>.
24. Wolff-Powęska A., *Cienie wojny*, „Pomocnik Historyczny” (*Polacy i Niemcy. Tysiąc lat sąsiedztwa*) 2018, nr 8.

On selected eastern elements in the Western Territories

Abstract

The article is an attempt to look at the Western Territories, in particular at the Polish-German borderland, through the prism of elements of Eastern provenance that can be found in the local cultural space - both in the material and intangible (symbolic) dimension. In particular, it concerns the phenomena that were initiated by: post-war resettlement of Poles from the Kresy area of the Second Polish Republic; resettlement of Lemkos, Ukrainians and others. as part of the „Vistula” campaign; remnants of the period of the People’s Republic of Poland and the Polish ideological and geopolitical orientation associated with this period; contemporary Ukrainian immigration. Pointing to such selected elements is to show the less known face of the Western Territories, becoming at the same time one of their distinguishing features.

Keywords: Western Territories, Kresy, eastern elements, Polish-German borderland